



## **Widok. Theories and Practices of Visual Culture**

**tytuł:**

Wariactwo

**autorka:**

Mignon Nixon

**źródło:**

Widok. Theories and Practices of Visual Culture 2019 nr 23

**odsyłacz:**

<https://www.pismowidok.org/pl/archiwum/2019/23-sila-kobiet/wariactwo>

**doi:**

<https://doi.org/10.36854/widok/2019.23.1880>

**wydawca:**

Widok. Fundacja Kultury Wizualnej

**afiliacja:**

Uniwersytet SWPS

Uniwersytet Warszawski

**słowa kluczowe:**

Wilfred Bion; psychoanaliza group; wariactwo; prezydent; afekt

**streszczenie:**

Wilfred Bion, pionier psychoanalizy grup w połowie XX wieku, określił grupę jako repozytorium szalonych części nas samych. Grupa pomaga nam oswoić nasze szaleństwo, ale może też je wyolbrzymić, ożywiając dziecięce trendy, a grupa kierująca się lękiem zazwyczaj wybiera swojego najbardziej szalonego członka na lidera. Szalony przywódca to ktoś na wzór króla-dziecka, awatar naszej dziecięcej przeszłości, który zezwala na odejście od rzeczywistości, a w szczególności na zanegowanie złości. Oznacza to, że wariactwo szalonego prezydenta zwalnia nas z odpowiedzialności za żałobę. Dotknięci maniacką negacją rzeczywistości – realia zmian klimatycznych, broń atomowa, cierpienie innych – Nixon twierdzi, że żyjemy również w czasach masowej melancholii. Jej zdaniem, zmierzenie się z tą psychiczną rzeczywistością melancholii jest niezbędne dla naszego przetrwania, a pisarze, nauczyciele i artyści muszą pomóc przekształcić ją w twórczy opór.

**Mignon Nixon** – Profesorka sztuki nowoczesnej i współczesnej oraz redaktorka pisma "October". Pracuje na Wydziale Historii Sztuki University College London. Jej zainteresowania badawcze skupiają się na współzależnościach sztuki, feminizmu, płci, psychoanalizy oraz na kwestiach seksualności, pokoju i wojny. Jej aktualny projekt badawczy to Sperm Bomb: Sztuka, feminizm i wojna amerykańska w Wietnamie. Wcześniejsze publikacje obejmują Fantastic Reality: Louise Bourgeois and a Story of Modern Art and the Eva Hesse October File.

## Wariactwo

Poszukująca lidera grupa wybiera – o ile to możliwe – paranoidalnego schizofrenika lub wrogiego histeryka. Jeśli któraś z tych opcji się nie powiedzie, to się nie powiedzie, być może uda się znaleźć osobowość psychopatyczną o skłonnościach przestępczych, a jeśli i to zawiedzie – wybór padnie na osobnika elokwentnego i bardzo ułomnego <sup>1</sup>.

Wilfred R. Bion, *Doświadczenia w grupach* (1961)

Grupy kierujące się lękiem zazwyczaj wybierają na swego przywódcę największego szaleńca. Oto sedno refleksji Wilfreda Biona, pioniera psychoanalizy grupowej, która mogła się okazać zbawienna podczas ostatnich wyborów <sup>2</sup>. Czytając Biona w ramach psychoanalitycznego seminarium na Uniwersytecie Cambridge jesienią 2015 roku, w najgorętszym okresie debaty prezydenckiej w Partii Republikańskiej, zastanawiałam się na głos, czy powinniśmy zacząć się martwić. Pytanie to uznano za nieudany żart, więc odpuściłam. I to był błąd. Niewiele znaczący, ale być może wcale nie trywialny, jeśli dodać go do niezliczonych aktów autocenzury czy dezawuowania, na jakie decydowali się inni, tworząc w ten sposób rodzaj zbiorowej negacji rzeczywistości. Milczenie jest prawdziwą zbrodnią, zauważyła Hanna Segal, nieżyjąca już brytyjska psychoanalityczka, zdeklarowana krytyczka amerykańskiej polityki zagranicznej i słynna działaczka antynuklearna <sup>3</sup>. Obowiązkiem psychoanalityków, pisała Segal, jest tropienie realiów psychicznych w polityce, nawet jeśli takie interwencje zostaną najpewniej odrzucone. Być może my wszyscy – artyści, krytycy i nauczyciele – mamy dziś podobny obowiązek.

To, co działo się podczas pierwszych debat wśród republikanów, to nic innego, jak sprawdzanie zdolności kandydatów do odgrywania roli szaleńca; testowanie tego, czy sprawdzą się jako Bionowski „przypadek”. Jak zauważało wielu

komentatorów, proponowana przez nich polityka była fantazją, wymysłem, a nawet urojeniem – na przykład w czysto ekonomicznym ujęciu – ale chodziło tu o coś więcej<sup>4</sup>. Wspomniane debaty stały się elementami castingu do roli prezydenta-szaleńca. Spektakle te jednak wcale nie odstraszyły wyborców. Wręcz przeciwnie, okazały się niezwykle popularne przede wszystkim jako telewizyjna rozrywka, a następnie jako sposób oczyszczania pola dla najbardziej szalonego zawodnika, niezaprzeczalnego faworyta. „Jedynie wariat powiedziałby: «Jestem najwspanialszym i najsilniejszym człowiekiem na świecie» – zauważył pewien autor wspomnienia o Segal. – A przecież grupy często mówią tak o sobie”<sup>5</sup>. W 2016 roku doszło do podważenia, a następnie zniesienia wspomnianego rozziwu między tym, co jest patologią u jednostek, a tym, co jest normą w grupie. W przemówieniu podczas konwencji nominat, który w kwietniu nazwał się Wspaniałym Donaldem, oświadczył: „Tylko ja mogę to naprawić”<sup>6</sup>. Polityczny konsensus w tej sprawie stanowił, że o ile głosujący w prawyborach mogą być grupą szaleńców, głosujący podczas wyborów powszechnych mają więcej kontaktu z rzeczywistością i uratują kraj przed tym obłędem.

Latem ogłoszenia wyborcze Hilary Clinton trafiły na anteny, niestrudzenie powtarzając obłąkańczą mowę Wspaniałego Donalda. Refren głoszący, że szalony prezydent stanowi zagrożenie dla współczesnych i przyszłych pokoleń, był echem przeszłości. Podczas wyborów w 1964 roku prezydent z okresu wojny w Wietnamie, Lyndon Johnson – podobnie jak Hilary Clinton bojowy postępowiec o wielkim politycznym talencie, ale i o „najwyższych notowaniach negatywnych” – wygrał z prawicowym nominatem republikanów, senatorem Barrym Goldwaterem, chwytając się deklarowanej przez Goldwatera gotowości do użycia broni nuklearnej. Aluzje do starcia między Johnsonem a Goldwaterem wzmocniły zbiorowe oczekiwania, że Clinton, podobnie jak Johnson, nie tylko wygra, ale też wygra

znacząco, pokazując, że jej przeciwnik jest zbyt szalony, by można mu było powierzyć nuklearne kody. Tym razem strategia kontrolowanej porażki sama poniosła porażkę. Istnieje wiele wyszukanych zestawów danych i analiz, pozwalających to wyjaśnić, bezsporny pozostaje jednak fakt, że niemal połowa elektoratu zagłosowała na kandydata, który szaleńcze tendencje uczynił sednem swojego programu. Warto spytać, co to mówi o grupie.

Posługując się terminem „grupa”, odrzucam kulturę polityczną algorytmu, który dzieli nas na kategorie – biali mężczyźni z klasy robotniczej, samotne matki, sympatycy TEA Party, milenialsi, miłośnicy „Duck Dynasty” – i w ten sposób umożliwia zawodowym analitykom modelowanie i przewidywanie naszego zachowania. Taka empiryczna analiza ma tę zaletę, że jest skuteczna, ale pomija historyczną i teoretyczną znajomość danej grupy, która dowiodłaby, że taką grupę trudno zbadać, nie mówiąc już o zarządzaniu nią, po części dlatego, że jest ona podatna na lęk, niestabilna, zmienna, impulsywna i destruktywna oraz ucieka od rzeczywistości. Pomija ona również główny cel polityki, jakim jest pracochłonne łączenie poszczególnych ludzi i grup. Według Biona na tym właśnie polega polityczna praca strukturyzowania:

Wiera w świętość idiotów i przekonanie, że geniusz bliski jest szaleństwu, wskazują na tę samą tendencję do wybierania na liderów – o ile grupa nie ma struktury – jej najbardziej chorych członków .

We współczesnej polityce poszczególni kandydaci na prezydenta poddawani są swego rodzaju analizie psychologicznej, a urojenia poszczególnych grup zasługują na pewną dozę zdumienia, ale żyjemy w wirtualnej i samowolnej, teoretycznej próżni dotyczącej psychicznej dynamiki grupy. To, że we współczesnej polityce, mimo jej fascynacji reakcjami zbiorowymi, brak psychoanalitycznych narzędzi do analizy zachowań grupowych, stanowi tylko kolejny symptom negocjowania

rzeczywistości – w tym przypadku rzeczywistości psychicznej – która dotyka nas jako grupę.

W rozumieniu Biona grupa stanowi repozytorium szalonych aspektów nas samych. Pomaga nam poskromić nasze szaleństwo, ale może je także wzmacniać, ożywiając skłonności infantylne. Bo to właśnie w dzieciństwie czujemy się najbardziej szaleni – pokawałkowani, przerażeni, zagrożeni i „paranoidalnie-schizoidalni”, jak sugestywnie opisała stan niepokoju, w którym okresowo musi żyć niedojrzałe ego, Melanie Klein<sup>8</sup>. Szalony przywódca jest czymś na kształt króla-dziecka, awatara naszej dziecięcej przeszłości, postacią, wobec której odczuwamy litość. Mania wielkości, impulsywność i samozadowolenie szalonego przywódcy przywracają atawistyczne wspomnienia naszych własnych dziecięcych złości, manii i megalomańskich ekstaz, możemy więc czerpać przyjemność – twierdzi Bion – z rozkoszowania się despotycznymi fantazjami bezradnego psychotyka. Grupa może rozpieszczać przywódcę i dać się uwieść jego ekscesom w stopniu, w jakim nie zrobiłaby tego jednostka<sup>9</sup>.

Wyniesienie na piedestał szalonego przywódcy jest spodziewanym skutkiem braku reakcji na „podstawowe założenia” grupy odczuwającej lęk, która, jak wyjaśnia Bion, często oczekuje „zapewnienia bezpieczeństwa od jednego człowieka, na którym polega”, od dziecka<sup>10</sup>. Zależność przywódcy-dziecka od grupy stanowi psychiczny odpowiednik – czy też lustrzane odbicie – zależności grupy od króla-dziecka („tylko ja mogę to naprawić”). Bion dzieli grupy na dwa podstawowe typy: grupy pracujące, które zawiązują się w oparciu o konkretne zadanie lub rzeczywistość, oraz zasilane emocjami grupy podstawowego założenia. Te dwa typy zachodzą na siebie; grupy pracujące, które w ujęciu Biona przypominają ego, to takie, w których wszelkie nieświadome trendy „nieustannie budzą niepokój”<sup>11</sup>. Jak zauważa autor *Doświadczenia w grupach*, „spontaniczne wyłanianie przywódcy” oraz wszelki ruch, „by dokonać wyboru w sposób «niekonstytucyjny», a więc w drodze

spontanicznego aktu, w którym nie obniża się poziomu emocji”, muszą wzbudzić zaniepokojenie mądrej grupy pracującej<sup>12</sup>. Kiedy polityka traci strukturę i nadmiernie się rozgrzewa, gdy kierują nią podstawowe przekonania, grupa traci kontakt z rzeczywistością jako domeną pracy, a także, co ważniejsze, współpracy. „Grupa podstawowego założenia nie wymaga żadnej organizacji czy współpracy”, ponieważ nie ograniczają jej zasady rzeczywistości<sup>13</sup>.

Król-dziecko (zazwyczaj despotyczny mężczyzna) przyzwala na rozbrat z rzeczywistością, a przede wszystkim na zanegowanie naszej niegodziwości. Innymi słowy, mania szalonego prezydenta zwalnia nas z obowiązku odprawienia żałoby. Zdaniem Segal cechą wyróżniającą nowoczesną politykę amerykańską jest niemożność opłakania skutków destrukcyjności Amerykanów. W tekstach poświęconych „kulturze mentalności nuklearnej” Segal zauważa, że wszystkie grupy sprzeciwiają się przyjęciu zbiorowej odpowiedzialności za wojnę, ale historia Stanów Zjednoczonych – od Hiroszimy, przez zimną wojnę, wojnę w Wietnamie, pierwszą wojnę w zatoce, po konflikty w Afganistanie i Iraku – to historia maniakalnego wyparcia<sup>14</sup>. W psychoanalitycznym żargonie psychiczne dziedzictwo negowania winy nazywa się żałobą patologiczną. Chodzi tu nie tylko o to, że nie stawiamy czoła śmierci i zniszczeniu, które spowodowaliśmy, ale również o to, że wydatkujemy całą naszą energię na zanegowanie ich znaczenia poprzez maniakalne deklaracje własnej wszechmocy<sup>15</sup>. Za każdym razem, gdy zaczynamy opłakiwać wywołane przez nas zniszczenia, w Ameryce znów wstaje świt, raz jeszcze wracamy do dzieciństwa<sup>16</sup>. Bardziej ogólną konsekwencją tego nieustannego powracania do historycznej amnezji wobec naszej własnej destrukcyjności, której przejawem jest wojna, jest negacja samej rzeczywistości. Wiosną, zanim wybrano szalonego prezydenta, jego poprzednik wykonał symboliczny gest, będący wyrazem przyjęcia części zbiorowej odpowiedzialności za wyrządzone w przeszłości szkody.

W maju 2016 roku, po wizycie w Wietnamie, Barack Obama został pierwszym urzędującym prezydentem Stanów Zjednoczonych, który udał się w oficjalną podróż do Hiroszimy. Po wizycie w tamtejszym Muzeum Pokoju złożył wieniec na cenotafie w Parku Pokoju, spotkał się z tymi, którzy przeżyli wybuch bomby atomowej zrzuconej przez Stany Zjednoczone na miasto w 1945 roku, i wygłosił przemówienie, w którym wezwał do wyeliminowania broni jądrowej. Ten prosty, długo odwlekany gest, wykonany ponad siedemdziesiąt lat po wydarzeniu, ale wciąż za życia niektórych jego świadków, wyznaczył odejście od dotychczasowej triumfalnej racjonalizacji atomowych bombardowań Japonii (mania) ku postawie dającej nadzieję (żałoba). Jak zaznaczył prezydent, zniszczenie Hiroszimy i Nagasaki wciąż może stać się okazją do „moralnego przebudzenia”<sup>17</sup>. Oto inna wizja amerykańskiego świtu; wizja, w której wreszcie będziemy w stanie uznać i opłakać straty, zarówno te przez nas wywołane, jak i poniesione.

Tuż po objęciu urzędu w listopadzie 2016 roku, kilka miesięcy po wizycie Obamy w Hiroszimie, prezydent elekt gładko przeszedł do obsadzania kolejnych rządowych stanowisk byłymi generałami. Na kilka dni przed Bożym Narodzeniem ogłosił, z charakterystyczną dla siebie wycwiczoną swobodą, że rozważa wznowienie wyścigu zbrojeń. Tym jak najbardziej niestety prawdziwym informacjom, które przyniósł świąteczny czas, towarzyszyły spekulacje dotyczące możliwości prowadzenia prób jądrowych pod czujnym okiem sekretarza ds. energetyki; jako prezydencki kandydat wzywał on do zlikwidowania Departamentu Energetyki.

Wciąż nie było pewności co do tego, jaki ma być cel tych nuklearnych zbrojeń, biorąc pod uwagę szacunek, jakim prezydent elekt darzy historycznego wroga numer jeden, jednak jego tweetowi, mówiącemu, że jądrowe przedstawienie musi trwać (*the nuclear show must go on*) trudno odmówić logiki. Jeśli bowiem, jak twierdzi Segal, polityka nuklearna jest formą

masowej psychozy, w której perspektywa zniszczenia wznieca manię – sprawia, że wariujemy – wówczas wróg staje się w istocie figurą drugorzędną. Jak wyjaśniała psychoanalizyżka, szaleństwo podmiotu opowiadającego się za bronią jądrową sprowadza się do tego, że w sposób aktywny stwarza on warunki sprzyjające temu, czego najbardziej się boi: końcowi świata, przy jednoczesnym – i to jest najistotniejsze – negowaniu katastroficznej rzeczywistości, którą w istocie wywołuje. Skoro sam prezydent elekt reprezentuje rodzaj politycznej opcji nuklearnej, którą grupa obecnie wspiera, ożywienie przez niego wyścigu zbrojeń nuklearnych wydaje się logicznym przedłużeniem tego radykalnego aktu.

Pisząc w latach 60. XX wieku, w szczytowym okresie zimnej wojny i amerykańskiej wojny w Wietnamie, o psychicznych implikacjach zagrożenia nuklearnego, włoski psychoanalityk Franco Fornari określił ten problem jako „zbiorowe złudzenie negowania rzeczywistości”<sup>18</sup>. Rzeczywistość, o której myślał Fornari, była „pantoklastyczną perspektywą” zagłady nuklearnej, katastroficzną możliwością tak przytłaczającą, że budziła nasz najbardziej prymitywny, maniakałny mechanizm obronny, jakim jest zaprzeczenie rzeczywistości. W tej sytuacji, jak zauważył psychoanalityk, pilnie potrzebujemy jakiegoś „narzędzia weryfikacji rzeczywistości”<sup>19</sup>. Instrument ten, jak spekulował, może być inną formą szaleństwa, a mianowicie melancholią. Istnieje możliwość, zauważył Fornari, że melancholikowi, „choć jest szalony”, „bliżej do katastroficznej rzeczywistości naszych czasów” niż „niczego niepodważającym ofiarom zbiorowej iluzji zaprzeczania rzeczywistości”<sup>20</sup>. W klimacie negacji rzeczywistości melancholijna wizja zagłady może prowadzić do oświecenia.

Być może to jest nasze otwarcie. Dotknięci na ile to tylko możliwe maniakałną negacją rzeczywistości – rzeczywistości zmiany klimatycznej, zbrojeń nuklearnych, cierpienia innych – żyjemy także i nie przez przypadek w czasach masowej melancholii<sup>21</sup>. Zbiorowa melancholia – obecna w nagłówkach

dotyczących epidemii uzależnienia od opiatów<sup>22</sup> i rozpaczliwej wywołanej sytuacją gospodarczą – była ważnym, nawet jeśli nieuznanym za taki temat kampanii 2016 roku. Wybór na przywódcę naszej grupy najbardziej szalonego spośród nas można postrzegać jako radykalną reakcję na ten ponury stan rzeczy oraz jako psychiczny odpowiednik opcji nuklearnej, która ryzykuje samozagładę w gorączce pobudzającej paranoidalno-schizoidalnej destruktywności.

„*Love trumps hate*” („miłość przewyższa nienawiść”, a także „miłość, której Trumpowie nienawidzą”), łabędzi śpiew kampanii Hilary Clinton z 2016 roku, miał ukoić niepokój grupy, ryzykując jednocześnie popadnięciem w negowanie rzeczywistości psychicznej, zdolnym dorównać negowaniu rzeczywistości obiektywnej, w które celował jej arcyoponent. Dla jednostki w niektórych okolicznościach miłość ma moc zwyciężania nienawiści, jednak miłość między grupami, jak zauważył Fornari, jest zjawiskiem rzadszym. Podstawowa funkcja psychiczna grupy, twierdził, polega na połączeniu grozy i nienawiści, a następnie przeniesieniu tych emocji gdzie indziej – na przykład na wrogów w czasie wojny. Dziś nasza grupa jest podzielona i ten rozdźwięk zdaje się powtórzeniem psychicznego stanu wojny.

Nawet ta narastająca wojna domowa nie jest jednak w stanie rozbioru niszczyielskich rezerw kultury mentalności nuklearnej, rodzaju destrukcyjności, która – jak przestrzegali Fornari – wtrącała nas w przeciągający się stan kryzysu. Uciekając się natychmiast i w sposób refleksyjny do retoryki eskalacji nuklearnej, szalony prezydent obnażył podstawowe i uporczywe trudności naszej grupy: porażka lub odmowa żałoby wymaga niekończącej się i niewytłumaczalnej kumulacji destrukcyjności, która ma wyeliminować melancholię. To zdaje się wariackie, ale ujawnia psychiczną rzeczywistość, z którą być może będziemy zmuszeni się zmierzyć dla naszego własnego ocalenia.

Co teraz? My, pisarze, nauczyciele czy artyści, możemy zaświadczyć o tej psychicznej rzeczywistości melancholii,

o ponurej sile popędu śmierci, i postarać się przekuć ją w twórczy opór. Możemy działać na rzecz polityki relacji. Możemy promować kulturowe przeciwdziałania, mające na celu „sprawdzanie rzeczywistości”, w tym rzeczywistości historycznej. Możemy „walczyć przy pomocy umysłu”, jak uczyła nas Virginia Woolf, i robić użytek z przekazanych nam przez poprzednie pokolenia z trudem wypracowanych narzędzi teoretycznych i politycznych<sup>23</sup>. Milczenie jest prawdziwą zbrodnią.

17 stycznia 2017

**Tekst ukazał się w piśmie „October” 2017, t. 159, s. 7–13.**

**Redakcja dziękuje autorce oraz MIT Press za udzielenie licencji na przekład.**

- 1 Wilfred R. Bion, *Doświadczenia w grupach i inne prace*, przeł. J. Lekki, Oficyna Ingenium, Warszawa 2015, s. 124.
- 2 Ibidem. Punktem odniesienia dla Nixon są wybory prezydenckie w USA jesienią 2016 roku (przyp. tłum).
- 3 Hanna Segal, *Milczenie jest prawdziwą zbrodnią* (1987), w: eadem *Psychoanaliza, literatura i wojna. Pisma z lat 1972–1995*, przeł. D. Golec, A. Czownicka, M. Piskorska, G. Rutkowska, Gdańskie Wydawnictwa Psychologiczne, Gdańsk 2005.
- 4 Pełną czarnego humoru pochwałę kandydatów w prawyborach i ich programów sformułował Eliot Weinberger w eseju *They Could Have Picked...*, „London Review of Books” 2016, t. 38, nr 15 (28 lipca 2016), s. 7–8; [www.lrb.co.uk/v38/n15/eliot-weinberger/they-could-have-picked](http://www.lrb.co.uk/v38/n15/eliot-weinberger/they-could-have-picked), dostęp 18 września 2019.
- 5 C. Fred Alford, *Hanna Segal – A Memorial Appreciation*, „Psychoanalysis, Culture and Society” 2012, t. 17, nr 3, s. 319.
- 6 Rebecca Savransky, *Trump Coins New Nickname: Wonderful Donald*, „The Hill”, 24 kwietnia 2016. <https://thehill.com/blogs/ballot-box/presidential-races/277456-trump-coins-new-nickname-wonderful-donald>, dostęp 18 września 2019.
- 7 Bion, *Doświadczenia w grupach i inne prace...*, s. 123.
- 8 Melanie Klein, *Wkład do psychogenezy stanów maniakalno-depresyjnych* (1935), przeł. D. Golec, w: eadem, *Miłość, poczucie winy i reparacja. Pisma*, t. I, Gdańskie

Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2007.

- 9 Podświadomie wiemy, pisze Bion, „że dziecko – jeżeli nie tworzymy powiązań między jego zachowaniami i rozwojem fizycznym – jest tak naprawdę szalone”, ibidem, s. 123.
- 10 Bion, *Doświadczenia w grupach...*, s. 66.
- 11 Ibidem, s. 130.
- 12 Ibidem, s. 123.
- 13 Ibidem, s. 140.
- 14 Hanna Segal, *Od Hiroshimy po Zatokę Perską i później: społeczno-polityczne wyrazy ambiwalencji*, w: eadem, *Psychoanaliza, literatura...*
- 15 O tej dynamice pisze Melanie Klein w tekście *Żałoba i jej związek ze stanami maniakalno-depresyjnymi* (1940), przeł. A. Czownicka, w: eadem *Miłość, poczucie winy...*
- 16 Najbardziej dziś przekonującą charakterystykę tego syndromu, a także etycznych skutków patologicznej żałoby, proponuje Judith Butler w książce *Precarious Life: The Powers of Mourning and Violence*, Verso, London 2004.
- 17 Gardiner Harris, *At Hiroshima Memorial, Obama Says Nuclear Arms Require Moral Revolution*, „New York Times”, 27 maja 2016.
- 18 Franco Fornari, *The Psychoanalysis of War*, przeł. A. Pfeifer, Anchor Books – Doubleday, Garden City 1974, s. 160.
- 19 Ibidem.
- 20 Ibidem.
- 21 Światowa Organizacja Zdrowia przestrzega, że do roku 2030 depresja stanie się najczęściej występującą chorobą na świecie. Sformułowanie „masowa melancholia” wprowadziła ostatnio Juliet Mitchell. Wspólnie rozpoczęliśmy niedawno wspólny projekt o melancholii i polityce pod roboczym tytułem *Mass Melancholia: Cultural Counteractions* („Masowa melancholia: kulturowe przeciwdziałania”).
- 22 Historia dopisała do refleksji Nixon interesujący epizod. Amerykańska fotografka Nan Goldin, która przeżyła uzależnienie od opiatów (OxyContinu), po wyjściu z uzależnienia odkryła, że za produkcję i dystrybucję leku odpowiada rodzina Sacklerów, których nazwisko znane jest z muzeów i galerii. Goldin rozpoczęła artystyczną i aktywistyczną walkę. Powołała grupę P.A.I.N. (Prescription Addiction Intervention Now, [www.sacklerpain.org](http://www.sacklerpain.org)), która w lutym 2019 roku protestowała m.in. w Muzeum

Guggenheima w Nowym Jorku. Zob. [www.artforum.com/print/201801/nan-goldin-73181](http://www.artforum.com/print/201801/nan-goldin-73181) oraz [www.artforum.com/news/nan-goldin-and-p-a-i-n-group-protest-sackler-family-at-the-guggenheim-78606](http://www.artforum.com/news/nan-goldin-and-p-a-i-n-group-protest-sackler-family-at-the-guggenheim-78606), dostęp 30 marca 2019 (przyp. tłum.).

- 23 Virginia Woolf, *Rozmyślania o pokoju podczas nalotu bombowego* (1942), w: eadem, *Eseje wybrane*, przeł. M. Heydel, Karakter, Kraków 2015, s. 306.

## Bibliografia

Alford, C. Fred. „Hanna Segal – A Memorial Appreciation”, *Psychoanalysis, Culture and Society* 2012, vol. 17, issue 3: 317-324 DOI: 10.1057/pcs.2012.29

Bion, Wilfred R. *Doświadczenia w grupach i inne prace*, przeł. J. Lekki, Warszawa: Oficyna Ingenium, 2015

Butler, Judith. *Precarious Life: The Powers of Mourning and Violence*, London: Verso, 2004.

Fornari, Franco. *The Psychoanalysis of War*, przeł. A. Pfeifer, Garden City: Anchor Books – Doubleday, 1974

Klein, Melanie. *Miłość, poczucie winy i reparacja. Pisma, t. I*, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2007.

Segal, Hanna. *Psychoanaliza, literatura i wojna. Pisma z lat 1972–1995*, przeł. D. Golec, A. Czownicka, M. Piskorska, G. Rutkowska, Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwa Psychologiczne, 2005.

Woolf, Virginia. *Eseje wybrane*, przeł. M. Heydel, Kraków: Karakter, 2015